

Kuszenie biedaków

Z piekarni wychodzą ludzie z bochenkami chleba. Czekali trzy, nieraz pięć godzin. Ledwie wyjdą na ulicę, stają się przedmiotem zaczepek dobrze odzianych nieznanym pobrękujących portmonetkami. Proponują im odsprzedaż chleba, kuszą „zawrotnymi” dla biedaka cenami. Za bochenek 55-groszowy ofiarowują 1,20 zł., za bułkę 60-groszową – półtora złotego. Biedny człowiek nieraz daje się skusić. Bierze pieniądze i z westchnieniem powraca do „ogonka” na drugie trzy czy pięć godzin. To nie powinno się zdarzać. To nie po obywatelsku. Każdy powinien kupować chleb sam dla siebie, dla własnej rodziny.

Komunikat wojenny Dowództwa Obrony Warszawy z dnia 22 września 1939 r.

Nieprzyjaciel w ciągu nocy i dnia nękał Pragę ogniem artylerii.

Natarcie nieprzyjaciela na Zacisze oddziały nasze odparły z łatwością.

W rejonie Warszawy ogień artylerii nieprzyjacielskiej nękał Żoliborz i Marymont. Poza tym na odcinku zachodnim nieprzyjaciel zachowywał się biernie.

Bombowce nieprzyjacielskie dwukrotnie zasypywały miasto bombami i ulotkami. Strąciliśmy 2 samoloty.

Zagubione dzieci poszukują rodziców

Mimo energicznej akcji Komitetu Samopomocy Społecznej, na terenie Warszawy jest jeszcze sporo dzieci zagubionych przez rodziców.

Dzieci te, nawet jeśli zostały przygarnięte przez dobrych ludzi, należy natychmiast zarejestrować w sekcji opieki nad dzieckiem i rodzicami Komitetu Samopomocy (ul. Sienkiewicza 14 pok. 3), aby ułatwić im poszukiwanie rodzin. Dotyczy to dzieci spoza Warszawy.

Dzieci zaginione pochodzące z Warszawy, a potrzebujące pomocy należy kierować do właściwych ośrodków zdrowia i opieki. Rejestracje tych dzieci, a także dorosłych poszukujących swych rodzin, przeprowadza dla całej Warszawy XI ośrodek zdrowia (ul. Grzybowska 15).

Jak przyrządzać potrawy z mięsa końskiego

W jatkach warszawskich zjawiało się mięso końskie chętnie nabywane przez gospodynie. Mięso końskie, jeżeli chodzi o składniki, jest bardzo zbliżone do chudego mięsa wołowego. Przyrządzać je trzeba jednak nieco odmiennie, stosując większe dawki przypraw, korzeni itp. Najlepsze jest mięso końskie smażone, pieczone. Na kotlety trzeba brać mielone mięso z dużą ilością cebuli. Dobry jest gulasz z duszonego mięsa z papryką. Befszyki przygotowuje się podobnie jak z wołowego, a więc trzeba mięso zbić mocno drewnianym wałkiem, skropić octem itp.

Jeżeli chcemy ugotować zupę na końskim mięsie, to ze względu na specyficzny, zresztą dosyć słaby smak słodkawy, należy je przedtem obgotować, a wodę zlać. Mięso utraci wówczas smak słodkawy. Poza tym należy mięso gotować z dużą ilością przypraw i korzeni.

Nie oszczędziła i Żoliborza niszczycielska ręka niemiecka

Jedna z najmłodszych dzielnic Warszawy – Żoliborz – był początkowo „oszczędzany” przez lotnictwo i artylerię niemiecką. Ostatnie jednak dni obrony stolicy zaznaczyły się wyjątkowo mocnym ostrzeliwaniem Żoliborza.

Na mieszkańców spadł istny grad ciężkich pocisków artyleryjskich, które wyrządziły znaczne szkody, zwłaszcza wśród głównych ulic i placów tej dzielnicy. Z wiaduktu nad Dworcem Gdańskim widok na Żoliborz jest zupełnie przedwojenny. Gdyby nie zabity szrapnelem koń, którego jeszcze nie zdążono uprzętnąć i nie wygięta w fantastyczny sposób szyna tramwajowa, można by zapomnieć na moment o chwili obecnej.

Trasa 17-tki zamknięta. Ulica boczna, którą kierowany jest ruch, nosi już na sobie piętno bezmyślnego, okrutnego bombardowania.

Nie ma tu wprawdzie domów całkowicie zdewastowanych, ale odpryski pocisków pokancerowały mury, powyginały tu i ówdzie dachy, a wstrząsy pozbawiły szyb prawie wszystkich mieszkańców.

Otwiera się przed nami szeroka przestrzeń placu.

Na wprost, po drugiej stronie, we frontowej ścianie dużego szarego budynku wielki, ziejący otwór. Tuż pod napisem „Dom Zbiorowy MSSO” potworna dziura odsłaniająca tragedię, jaka się tu rozegrała. Przez wywalone „okno” widać dwa zarzucone gruzem pokoje. Żelazne łóżko wgniecione w ścianę, wszystkie przedmioty zupełnie zniszczone, jedynie maleńki obrazek nietknięty wisi nad czymś, co było umywalnią...

Inne gmachy przy placu w łwiej części poszatkowane odłamkami. Idziemy dalej magistralą dzielnicy.

To chyba jedna z najtragiczniejszych ulic Warszawy i jeden z najbardziej ważkich dowodów bestialstwa naszego wroga. Nie ma tu domu kompletnie zburzonego, ale wszystkie podziurawione są jak sito. Następny plac mocno ucierpiał. Artyleria niemiecka nie oszczędziła go. Bank „Społem”, niezadrażnięty nawet najmniejszym odłamkiem, zadziwiał przechodnia

wśród tych pokieroszowanych budynków.

Mieszkańcy Żoliborza, „uprzywilejowanego” dotychczas miejsca, przeszli ostatnio ciężką ogniową próbę. Nie załamali się jednak. Oszołomieni w pierwszej chwili, „przyszli już do siebie”. Pracują normalnie. Wielu jeździ (lub chodzi) do swych zajęć w Śródmieściu. Gosposie wystają w ogonkach, a nawet odważnie maszerują do miasta po zakupy. Na Żoliborzu panują bardziej sąsiedzkie stosunki niż w Śródmieściu. Ludzie, którym „runęły na łeb sufity”, przeprowadzili się do znajomych. Paniki nie ma zupełnie. Wszyscy ufni w zwycięstwo, gotowi są wszystko wytrzymać.

400 koni zabitych na ulicach

W czasie bombardowania i nalotów na Warszawę zginęło na ulicach około 400 koni. Trupy koni są uprzątałe przez Zakład Oczyszczania Miasta.

Express Poranny 1939, nr 263 z 23 września